

To lubię!

Mariusz Kalandyk

Świat postpandemiczny

Będzie lepszy. Łaski nie robi. Będzie lepszy, ponieważ stanęliśmy pod ścianą. A ona jeńców nie bierze. Tą ścianą są granice zmęczenia, podatności na stres, odporność organizmu na zakażenie, świadomość tego, że znów – jak dawniej – zakażenie wirusem może zabić. Będzie lepszy, ponieważ mamy świadomość tego, ilu znajomych pożegnaliśmy na zawsze, ilu umierało w samotności, w ogromnym cierpieniu i lęku... Zaraza każdego z nas odmieniła przecież, przeorała naszą wrażliwość, pokazała naszą podatność na chorobę i śmierć.

Świat po pandemii musi być lepszy, ponieważ stawką jest życie najmłodszych zawodników, biorących udział w sztafecie. Obserwujemy, jaką muszą płacić cenę za błędy przez nas popełnione. Bo przecież są przyczyny i skutki. Suma niedopatrzeń i niespodziewany wynik owych zdarzeń, średnio uciesznych.

Wirus jest jednym z owych skutków: niespodziewanych, a przecież zapowiadanych przez co bardziej przenikliwych i uważniejszych. A liczba ich będzie coraz większa i w swej więk-

szości bolesna. Uczniowie wracają do szkół porozbijani psychicznie i fizycznie, pełni obaw o własną przyszłość i o to, co tu i teraz również. Niezbyt długie życie nastolatka sprawia, że kilkunastomiesięczny okres izolacji staje się dlań epoką; okresem nabywania niespodziewanie traumatycznych doświadczeń i przekonań. Psychologowie nie tyle biją na alarm, ile pokazują zakres spustoszeń; ich najbardziej tragicznym znacznikiem jest liczba prób samobójczych, podejmowanych przez coraz młodsze roczniki.

Nigdy bym nie przypuszczał, że wyeksploatowane do cna klisze świata zombies staną się możliwą do przyjęcia metaforą naszego obecnego życia. Będą również mało ironiczną przestrogą przed skutkami cywilizacyjnej pychy, bezmyślności i chciwej żądzy użycia. Konsumeryzm stracił bowiem już dawno możliwość do krytycznego przyjęcia formę marzenia o stabilizacji społecznej bez groźby biedy, wyzysku i rażących nierówności w dostępie do praw obywatelskich oraz dóbr. Stał się pozbawioną mądrych reguł jatką dla świata Natury i bezprzykładnym

pokazem chciwości oraz obżarstwa jednych kosztem przeważającej liczby innych ludzkich istot. Niektórzy optymiści przekonują nas, że świat zmienia się na lepsze, a nasz pesymizm jest wyćwiczonym i zinterioryzowanym fałszywym obrazem stanu zdarzeń. Wszak krzywa rośnie, a fala podnosi wszystkie łodzie, nie tylko ekskluzywne jachty...

Epidemia zweryfikowała również i ten opis podniosły. Fala podnosi przede wszystkim ekskluzywne jednostki, a te przypominające dłubanki – po prostu niszczy. Jakkolwiek demokratyczny, wirus też potrafi wybierać. Decydują o tym społeczne potrzeby, a więc i style zatrudnienia wielu osób. Ci od usług elementarnych o wiele szybciej przecież się uodpornią od tych pozamykanych i skazanych na zamianę domu w biuro. Prawda? Ci z salonów fryzjerskich, barów i restauracji. No, chyba że przeszli na obsługę kurierską...

Epidemia weryfikuje nasze belferskie podejście do zdarzeń informatycznych. Wiemy, że technologie informatyczne, które modyfikują działanie gospodarek krajów rozwiniętych, będą miały również wpływ na to, co dzieje się w szkole. Miesiące pracy zdalnej pokazały oszałamiające możliwości platform w zarządzaniu procesem nauczania i jego organizowania. Ujawniły również to wszystko, co wymaga zmiany, ponieważ budzi

siły destrukcyjne oraz demotywuujące. Sprawily również, że jako nauczyciele zaczynamy myśleć o swoich obowiązkach co najmniej dwutorowo. Jednym torem podąża nasza myśl związana z efektywnością dotyczącą wiedzy merytoryczno-przedmiotowej. Drugim – myślenie metodyczne, które bardzo intensywnie weszło w interakcje technologiczno-informatyczne. Nie udawajmy Greka! Wiemy dobrze, że owe interakcje miały bardzo często charakter co najmniej mentalnej stłuczki, a w cięższych przypadkach – myślowego karambolu. Wywołały ogromny stres a czasem wręcz panikę. Nie trwało to długo, z nagłą sytuacją w jej odmianie ekstremalnej trzeba było szybko sobie poradzić. I poradzono sobie... Z jakim skutkiem? Owego skutku trochę się obawiam. Uraz tego rodzaju zwykł się bowiem mocno zapisywać w podświadomości i manipulować naszymi późniejszymi reakcjami w postaci kompleksu.

Będzie lepszy. Będzie przyjazny. Będzie tworzył rozsądne ramy dla ludzkiej cywilizacji, będzie projektowany tak, by żadne pandemiczne nie wymykały się spod kontroli i nie zamykały całych narodów w okowach strachu. Czekają nas rewolucje i zmiany, innowacje i eksperymenty, współpraca ze Sztuczną Inteligencją i prawdziwymi programami znają-

cymi nas lepiej niż my sami. Mamy przed sobą perspektywę kształcenia tak młodych ludzi, że aż traktujących opowieści sprzed epoki smartfona jak historie zmyślane. Wszystko to stawia nas w obliczu zbliżającej się nieuchronnie osobliwości, której mieszkańcami nasi uczniowie staną się wcześniej lub później.

Doświadczenie pandemii może być z tego względu wyzwalające. Pisze to wracający uparcie do dawnej formy *redivivus*, który zna egzystencjalne i psychiczne skutki bycia przedmiotem zdarzeń smutnych i niebezpiecznych. Może być takie z wielu powodów; tym najważniejszym z naszej

perspektywy jest świadomość celów naszych belferskich i poczucie odpowiedzialności. „Świat się zmienia i my wraz z nim” – mówili starożytni. Dziś gnoma owa zmienia swój istotny sens: to nie świat ma wymuszać na nas konieczność odmiany zachowań oraz myślenia, to my musimy przewidywać możliwe drogi ewoluowania rzeczywistości, mieć w pamięci różnorodne zagrożenia, szanse też, i dawać młodym narzędzia do tego, by sprościli idącej wprost na nich fali zmian i (pozytywnych – a jakże!) oczekiwań.

Mariusz Kalandyk